

55

Protokół z przesłuchania świadka7
113

Warszawa, dnia 7.I.1948r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Wereńko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.IX.1945 r. o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce /Dz.U.R.P.nr.51 poz.293/ przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Jerzy Szajkowski
Imiona rodziców	Władysław i Józefa
Data urodzenia	4.X.1925 r. W-wa
Wyznanie	rzym.-kat.
Wykształcenie	st.Polit. Warsz. (kurs wstępny)
Miejsce zamieszkania	W-wa, Drużynowa 3 m 3
Przynależn.państw. i narodowa	polska
Zawód	student P.W. (kurs wstępny)

W czasie powstania warszawskiego mieszkałem z rodzicami przy ul. Trębackiej Nr. 2. W dniu 9.VIII.1944 r. ok. godz. 11 od strony ul. Focha przybył oddział SS i wydał rozkaz, by wszyscy mieszkańcy opuścili dom w ciągu 3 minut, pod sankcją rozstrzelania. Ludność zeszła na podwórze, poczem SS-mani udali się do domu celem sprawdzenia, czy wszyscy opuścili dom, zabierając ze sobą jako tłumacza inż. Majewskiego Tadeusza. Po chwili usłyszałem strzał i grupa SS-manów powróciła bez inż. Majewskiego. SS-manów podpalili dom. Naszą grupę przeprowadzono do piwnic w domu przy ul. Focha 2. W piwnicy pomieszczono tylko mężczyzn, grupa kobiet i dzieci pozostała na podwórzu. Słyszałem krzyki kobiet i dzieci a następnie kazano nam opuścić piwnice. Matka moja Józefa Szajkowska opowiadała mi później, iż wówczas SS-mani stojąc przy wylotach piwnic odbezpieczali już granaty, co widząc kobiety podniosły krzyk i lamenty i wtedy kazano nam wyjść. Stamtąd przeprowadzono całą grupę na podwórze domu przy ul. Focha 5/7, dołączając do nas ludność z domu przy ul. Trębackiej 4 i mniejszą grupę z ul. Focha. Po drodze i w czasie postoju żołnierze odbierali zegarki, kosztowności i lepsze rzeczy. Po krótkim postoju przeprowadzono nas bezpośrednio z terenu Focha 5/7 na teren Opery, a tu piwnicami, korytarzem i schodami na prawą stronę widowni. Po drodze w piwnicach Opery widziałem kilka zwłok mężczyzn, ze śladami postrzałów. Grupę kobiet odprowadzono w inne miejsce, jak się później dowiedziałem do lochów Opery. Grupę ponad 100 mężczyzn łącznie z matką i ojcem wprowadzono na schody, wiodące na parter Teatru. Tutaj kazano wystąpić obcokrajowcom i pracującym na rzecz Niemiec. Wystąpili: Volksdeutsch, mężczyzna mający papiery ukraińskie i paru mężczyzn pracujących dla Niemców - m.in. Ropelewski i Kasprzycki (Tadeusz, lat ok. 40, lokator naszego domu, zdaje się że hydraulik z zawodu) w sumie wystąpiło około 10 osób, w tym nie wszyscy pracowali w rzeczywistości dla Niemców. Słyszałem później od Kasprzyckiego, że grupa ta została rozstrzelana w Ogrodzie Saskim. Z egzekucji tej zdołał uciec Kasprzycki i jeszcze 3 mężczyzn. Następnie wszystkim mężczyznom odebrano dokumenty, które rzucono na widownię. Nam kazano iść jeden za drugim schodami na korytarz po prawej stronie widowni na I-e piętro, skąd prowadziły drzwi na balkony. Odrazu po trzech zaczęto wpuszczać na balkon. Słyszałem strzały - zorientowałem się, że odbywa się egzekucja. Mogła być wtedy godz. 14. Przedemna weszło ok. 60 mężczyzn m. in. mój ojciec i mieszkańcy naszego domu, Dikerman, Smokalski /wł. Pałacu sztuki/, Chodkowski, Siwojańczuk, z Trębackiej 4: Dydyński, Chołodowski. Reszty rozstrzelanych nie znałem. Sala widowni jest spalona, balkony zerwane, a korytarzyk przy wejściu na balkon stanowi linię pochyłą. Ze wszystkich otworów wiodących na widownię wyglądali SS-mani. Zobaczyłem, że na korytarzu stoi 3 SS-ów z tego samego oddziału, który wyprowadzał nas z domu, z bronią gotową do strzału. Zaraz po wejściu widziałem spadających z pochyłości balkonu na widownię, mego

8
14

ojca i 2 innych mężczyzn, po otrzymaniu postrzałów w tył głowy. Stanąłem na równi - SS -man kazał mi przejść na pochyłość, chcąc mieć wygodniejszą pozycję do strzału. Kiedy znalazłem się na pochyłości, odruchowo skoczyłem w dół - kula przeszła ponad moją głowę. Skoczyłem na zwłoki zastrzelonych przede mną, zerwałem się mając ręce we krwi i zacząłem uciekać w kierunku estrady. Za mną posyłały się strzały. Przebiegłem całą scenę-wpadłem do lochów. Po schodach wydostałem się na korytarz, potem do wyjścia od strony ul. Trębackiej. Znalazłem się na terenie domu przy ul. Trębackiej nr. 10, skąd przedostałem się pod obstrzałem do samego domu przy ul. Trębackiej nr. 2. Zadna z kul mnie nie trafiła. Dom stał w płomieniach, więc przeszedłem na ul. Kozia nr. 3, skąd ludność nie była jeszcze wyprowadzona. Zatrzymałem się tutaj. W dn. 10.VIII.44 r. około godz. 5 rano od strony Ministerstwa Rolnictwa wkroczył mniejszy oddział SS-manów i wydał rozkaz, by mieszkańcy opuścili dom. W chwili wkraczania SS-manów na podwórze uciekłem przez otwór w murze i przedostałem się do domu przy ul. Trębackiej Nr. 4. Po 3 - 4 godzinach do tego domu przybyła grupa 11 mężczyzn oraz 1 kobieta z ul. Koziej. Między innymi był tam Zygmunt Jaworski i ~~...~~ Balias, zam. w Warszawie, Ghmielna ~~...~~ Przybyli opowiedzieli mi, iż grupę kobiet z ulicy Koziej SS-mani odprowadzili do Opery, a mężczyzn w grupie przeszło 100 rozstrzelali na miejscu, wprowadzając dziesiątkami, do sieni domu przy ul. Koziej Nr. 3. Z masowej egzekucji uratowała się grupa osób, przybyła na ul. Trębacką nr. 4. Z grupą tą przebywałem w domu przy ul. Trębackiej nr. 4 do 20 października 1944r. Mieściliśmy się na II-m piętrze spalonego domu. Dostęp był trudny, gdyż klatka prowadziła tylko do I-go piętra, dalej przy wchodzeniu korzystaliśmy z drabiny. W pierwszej połowie września 1944 r. (daty dokładnie nie pamiętam) zostały ujęte przez Niemców 2 kobiety, ukrywające się w piwnicach, nie znające miejsca pobytu naszej grupy. Posłyszałem strzał - a następnie krzyk kobiety: "Dajcie mi ją zobaczyć", "Dajcie mi ją okryć", "nie łamcie mi rąk" - połączone z krzykami bólu, pytania Niemców, gdzie ukrywają się inni. Krzyki i głosy oddaliły się w kierunku ul. Focha.

W dniu 20.X.44r. odnalazła mnie matka i razem udało nam się wyjść z W-wy. Od matki dowiedziałem się, iż ten oddział SS, który dokonał egzekucji i wyprowadził ludność z okolicy Opery, stacjonował w sierpniu w ciągu kilkunastu dni w gmachu Opery. Grupa kobiet była trzymana w lochach Opery w ciągu 2-ch dni, poczem została wyprowadzona korytarzem na III-im czy IV-ym piętrze. Przechodząc korytarzem widziała matka na widowni dużą ilość zwłok. Następnie grupa kobiet po przejściu przez kościół św. Wojciecha przy ul. Wolskiej została wywieziona do obozu przejściowego w Pruszkowie.

Po powrocie do Warszawy w lutym 1945 r. byłem na terenie Opery. Na widowni na parterze widziałem szczątki ludzkie, kości, czaszki, prochy. Na podwórzu nie byłem. W jednym ze sklepów w skrzydle Teatru od strony ul. Wierzbowej widziałem ślady paleniska, szczątki ludzkie, większą ilość różnych grobiazów jak klucze scyzoryki i tp. W lochach Opery i na widowni koło paleniska i korytarzu koło widowni leżały w dużej ilości rozrzucone dokumenty osobiste, fotografie, mieszkańców z ulic Trębackie, Focha, Krakowskiego Przedm., Wierzbowej, Senatorskiej, Fredry, Alberta i okolicy.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

/Jerzy Szajkowski /

Członek Okręgowej Komisji
Sędzia Grodzki

/Halina Werenko/